

Chapter #1

“It’s time we woke Bruno,” said Hektor. The morning had begun hazy. Not foggy, not misty, only slightly shrouded. There was a freshness and cleanliness to the air, while the mild temperature made for a comfortable start to the day.

Hektor was a dog: a three-year old German shepherd, to be more accurate. By most standards, he was a fairly large dog. He had a smooth coat of fine hair that was the colour of sea-washed sand. Running along his sides he had streaks of black that reached the tip of his tail. His hair, although long, could not be described in any way as shaggy or untidy. It was neatly trimmed and free from the small bits that regularly seem to attach themselves to a dog’s coat.

Hektor was sitting outside Moppa’s kennel. As always, he sat in a position of alert readiness, his shoulders forward and his back straight. His long, pointed ears were pricked and he glanced around the farmyard.

Hektor was waiting patiently. There was no answer from the kennel, which made the German shepherd curious.

“Moppa!” he said, looking at the opening to the kennel.

“Are you still asleep?”

Rozdział #1

– Musimy obudzić Bruna – oznajmił Hektor. Poranek był mglisty. Nie zamglony ani mętny, a spowity delikatną mgiełką. W powietrzu panowały świeżość i rześkość, a łagodna temperatura zwiastowała przyjemny początek dnia.

Hektor był psem, a ściśle mówiąc trzyletnim owczarkiem niemieckim. Według ogólnie przyjętych standardów, uważany był za całkiem sporego psa. Miał delikatną, gładką sierść w odcieniu piasku obmytego przez morze i czarne pręgi biegnące wzdłuż boków, aż po koniuszek ogona. Jego długa sierść nie była potargana ani niechlujna, dzięki temu, że starannie ją przycinano i wyczesywano z niej paprochy, które często wplątują się w psią sierść.

Hektor siedział przed budą Mopy – jak zawsze w pełnej gotowości, z wysuniętymi barkami i wyprostowanym grzbietem. Nadstawił długich, ostro zakończonych uszu i rozejrzał się po gospodarstwie.

Hektor czekał cierpliwie. Z budy nie dobiegła go żadna odpowiedź, co wzmogło jego ciekawość.

– Moppa! – zajrzał do otworu budy.

– Wciąż śpisz?

Then he realised it was a pointless. If Moppa had been there, she'd probably have answered, "Yes, Hektor, I'm still sleeping." But clearly, she was somewhere else. From his position he had a clear view of the farmyard, the stables and the large barn. He could see as far as the gate at the front entrance. But nowhere could he see his friend.

"That's strange," he said quietly to himself.

Moppa's home stood at the far corner of the farm. It was in a sort of cul-de-sac close to the old farmhouse. Between the farmhouse and Moppa's kennel grew a variety of bushes and shrubs, the stems most of which had begun to show tiny buds. Behind her kennel and along the other side grew a thick privet hedge, which made the place look neat and tidy, and a little hidden away.

Taking a few steps away from the kennel, the German shepherd gave himself a wider view of the farmyard. He could see across to Bruno's kennel, but the St Bernard was not sprawled out in front of it. Hektor was puzzled. Where was Bruno? Was he with Moppa? Was Hektor being excluded from something? Slowly he turned his head, looking around the farm, noting everything he could see. The front gates were closed.

The ducks were out, preening themselves near their pond. It was earlier than normal for them to be outside, and their gate was wide open. That was also unusual. The barn, the stable and the farmhouse doors were all closed. Then Hektor noticed the gate to the back garden. It was ajar – open just wide enough for a dog of Moppa's size to easily pass through.

"Ah! Bingo!" said Hektor in mild triumph and trotted off towards the unlocked gate.

W tej samej chwili uświadomił sobie, że to pytanie pozbawione jest sensu. Gdyby Moppa leżała w budzie, zapewne odparłaby: „Tak, Hektorze, śpię”, ale najwyraźniej przebywała zupełnie gdzie indziej. Ze swojego stanowiska miał doskonały widok na całą farmę, stajnie i dużą stodołę. Jego wzrok sięgał aż bramy wjazdowej do gospodarstwa. Mimo to, nigdzie nie wypatrzył swojej przyjaciółki.

– Dziwne – mruknął pod nosem.

Buda Mopy stała w głębi gospodarstwa, w ślepym zaułku nieopodal starego domu. Między domem i budą Mopy rosły rozmaite krzewy i krzaczki, a na niektórych już zaczęły się pojawiać maleńkie pączki kwiatów. Tył i jedną ze ścian budy okalał gęsty żywopłot z ligustru, który sprawiał, że to miejsce wydawało się czyste i schludne, a jednocześnie zaciszne.

Owczarek odszedł nieco od budy, żeby rozejrzeć się po gospodarstwie. Widział budę Bruna, ale bernardyna przed nią nie było. Hektor czuł się zdezorientowany. Gdzie się podział Bruno? Może poszedł gdzieś z Mopą? Czy Hektor został z czegoś wykluczony? Pies powoli kręcił głową, rozglądając się po gospodarstwie i zwracając uwagę na wszystkie szczegóły. Brama wjazdowa była zamknięta.

Kaczki, które wypuszczono na podwórko, czyściły piórka nad stawem. Zazwyczaj nie przebywały na zewnątrz o tak wczesnej porze, a furtka do ich zagrody była otwarta na oścież. To także wzbudziło podejrzenia Hektora. Drzwi obory, stajni i domu pozostawały zamknięte. Po chwili Hektor zauważył furtkę do ogrodu na tyłach domu. Była uchylona – na tyle szeroko, że pies gabarytów Mopy swobodnie zmieściłby się w utworzonym przez nią prześwicie.

– Bingo! – rzucił Hektor triumfalnie i podbiegł w stronę uchylonej furtki.

Pulling the gate open a little wider made the hinges squeak. The noise seemed louder than normal in the relative quietness of the farmyard.



He walked past the chicken coop. Only a few of the chickens were outside, scraping and pecking at the dusty ground.

“Good morning, ladies,” said Hektor politely. “You wouldn’t have happened to see Moppa come by, would you?”

Lekko ją pociągnął. Jęknęły zawiasy. W pograżonym w ciszy gospodarstwie ten dźwięk wydał się głośniejszy niż zwykle. Pies minął kurnik.



Na zewnątrz przebywało zaledwie kilka kur, które drapały i dziobały zapyloną ziemię.

– Dzień dobry paniom – rzekł Hektor uprzejmie. – Czy zauważyłyście, by przechodziła tędy Moppa?

A rotund brown hen near the fence stopped scraping the ground. She stared severely at the German shepherd, causing him to become a little uneasy.

The German shepherd thought he had practised his intense stare to perfection, but the hen had taken it to a whole new level.

“I’ll take that as a no.” Hektor continued on, passing the small garden pond. He hesitated slightly when he heard some small splashes, made by a few nervous frogs as they leapt instinctively into the water.

“Get a grip!” Hektor told himself quietly. “You’re the one who’s supposed to be intimidating. You can’t admit to being spooked by a chicken.”

But Hektor had been. He shook out the uncomfortable chill sliding through his bones. His instinct was telling him this was a strange start to the morning, then it got a lot stranger. At the top of the garden, he stopped. His concern for Moppa had faded. However, his curiosity was growing. “What the...?” he muttered. He looked once, shook his head, then looked again.

Moppa was close to the lake, standing as still as a statue, balancing on one hind leg. Tied around her head was what looked like a thin yellow ribbon.

Okrągłutka brązowa kura przestała drapać ziemię nieopodal płotu. Surowo spojrzała na owczarka, przez co pies poczuł się nieswojo.

Hektorowi wydawało się, że do perfekcji opanował surowe spojrzenie, ale pod tym względem kura zostawiła go daleko w tyle.

– Rozumiem, że nie. – Hektor ruszył dalej. Minął niewielki staw. Zawahał się, słysząc kilka cichych plusków. To zdenerwowane żaby instynktownie wskoczyły do wody.

– Weź się w garść! – przykazał sobie Hektor po cichu. – To ty masz działać na innych onieśmielająco. Nie wolno ci się przyznawać do tego, że wystraszyłeś się kury.

Ale Hektor jej się wystraszył. Przeszły go ciarki. Instynkt podpowiadał mu, że to przedziwny początek dnia, który z każdą chwilą stawał się coraz dziwniejszy. Owczarek przystanął w najwyższym punkcie ogrodu. Niepokój o Mopę go opuścił, ale jego ciekawość wrosła. – Co to ma...? – wymamrotał. Spojrzał, potrząsnął głową i znów spojrzał przed siebie.

Moppa stała nad jeziorem, nieruchomo jak posąg, i balansowała na tylnej nodze. Głowę miała obwiązaną czymś, co przypominało cienką żółtą wstążkę.

